Nr. 22. Poznań, dnia 27 października 1918. Rok X.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycji: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcji: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

REDAKTOR: Ks. Józef Schulz.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycja Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

Zarząd Główny przyjął na posiedzeniu swem w dniu 11. b. m. następujące nowe towarzystwa do Związku:

1) Stowarzyszenie Młodzieży żeńskiej „Zgoda“ w Ceradzu kość. — 100 członków.

2) Stowarzyszenie Kobiet prac. par. farnej w Gnieźnie „Jolenta“ — 250 członków.

3) Stowarzyszenie Dziewcząt prac. par. w. Jadwigi w Uzarzewie — 34 członków.

4) Stowarzyszenie Młodzieży żeńskiej w Łabiszynie — 150 członków.

5) Trzy Stowarzyszenia Kobiet prac. w Czempiniu obejmować mające młodzież żeńską i mężatki miasta Czempinia i parafji wiejskiej.

Ponieważ sprawozdania ze zebrań konstytucyjnych tychże towarzystw jeszcze nie nadeszły, nie możemy podać liczby ich członków.

Tem samem przekroczył Związek poważną cyfrę **10,000** członków.

Nowe Towarzystwa witamy w Związku z szczerą radością i życzymy im pomyślnego rozwoju i owocnej pracy. **Sekretarjat generalny.**

Szanowne Zarządy towarzystw prosimy uprzejmie o przesłanie do naszego biura: teatrzyków i utworów scenicznych o rolach wyłącznie lub przeważnie kobiecych, monologów, deklamacji poważnych i humorystycznych, pieśni z nutami na jeden lub kilka głosów, wzorowo opracowanych wykładów, programów obchodów i wieczornic itp. Zamierzamy bowiem przy Związku stworzyć małą biblioteczkę odnośnych utworów, spis ich umieścić w Gazecie i na życzenie wysyłać je poszczególnym towarzystwom.

Szanownym Towarzystwom, które nam w tem przedsięwzięciu gotowe dopomódz, chętnie na życzenie zwrócimy koszta przesyłki i odnośne książki i manuskrypty po ich przejrzeniu względnie przepisaniu.

Szanownym Zarządom i Stowarzyszonym, utrzymującym korespondencję z naszem biurem, zwracamy uwagę na ogłoszenia po gazetach p. t. „Nowe opłaty pocztowe“. Aby niepotrzebnie nie bogacić poczty karami, prosimy uprzejmie się zastosować do nowych zarządzeń poczty i dostatecznie opłacać karty pocztowe, druki, przekazy i listy.

Wobec coraz liczniejszych przypadków śmierci naszych stowarzyszonych umieszczamy anonsy pośmiertne nieraz z pewnem opóźnieniem, niechcąc gazetki zapełnić samemi anonsami. Ponieważ porówno z rozrostem Związku także przypadki śmierci członków będą coraz częstsze, będziemy zniewoleni notować wspomnienia pośmiertne zbiorowo — w skróceniu.

Biuro Związku.

Kółka oświatowe.

Stowarzyszenia kobiet pracujących obrały sobie za cel pierwszorzędny oświecanie i kształcenie członków. Dlatego ich kierownicy i światlejsi członkowie urządzają w nich naukowe pogadanki i wygłaszają pilnie opracowane wykłady z historji polskiej albo powszechnej, z literatury, geografji, historji kościelnej, nauki religji, apologetyki czyli obrony wiary, z kwestji kobiecej itp., ażeby kobiecie dać tę naukę i wiedzę, która jej w życiu jest potrzebną. Jednakże poziom wykształcenia stowarzyszonych mianowicie we większych towarzystwach po miastach i miasteczkach jest nierówny, potrzeby ich duchowe tak rozmaite i wielkie, że niepodobną jest rzeczą, je zaspokoić w ciągu roku na 12 posiedzeniach towarzystwa, choćby się na nich najpiękniejsze i najodpowiedniejsze wygłaszało wykłady.

Aby stowarzyszone gruntowniej wykształcić, można i powinno się w obrębie towarzystwa urządzić kółko oświatowe albo naukowe.

Do takiego kółka naukowego przyjmuje się tylko chętnych, zdolnych i pilnych członków. Kółko zebrania sobie urządza osobno i dość często, n. p. co tydzień. Na zebraniach tych kształci się członków tylko w jednej gałęzi wiedzy, ale gruntownie, systematycznie. Kółko takie oczywiście nie może istnieć bez kierownika naukowego, który daje objaśnienia i wskazówki. Kierownikiem tym będzie zazwyczaj Ks. patron, wicepatron, pani radna lub uproszona do tego pani z inteligencji — gruntownie wykształcona i chętna.

Ważność kółek naukowych jest ogromna. Wszakżeż w tych kółkach pozna się najlepiej zdolności członków, pilność i charakter i da się stowa-

rzyszonym sposobność pożytecznego kształcenia się. Kółka te można by nazwać także szkółkami. Urządzać i wyzyskać je można do wszystkich gałęzi nauki. Im więcej w mieście ludzi wykształconych i chętnych do tego, by pracować nad drugimi i pomagać im swoją wiedzą do uzyskania wyższej nauki, tem więcej takich kółek można urządzić. Może tedy w jednem towarzystwie istnieć kilka kółek, z których każde inną się zajmie sprawą.

Ktokolwiek sobie uprzytomni, że urządzeniem kółek oświatowych wciągnie się do pracy w towarzystwach nowy szereg ludzi wykształconych i da się sposobność wykształcenia kilku set siostrom, zrozumie, że we wewnętrznej pracy towarzystw kółka naukowe winny zająć jak najpocześniejsze miejsce. Dotąd w kilku tylko stowarzyszeniach istnieją takie kółka. Dotąd też jeszcze nie zwracaliśmy na nie uwagi z wielkim naciskiem, gdyż inne prace wysuwały się na pierwsze miejsce.

Obecnie jednak urządzenie kółek już jest nieodzownem.

Winniśmy zdać sobie sprawę z tego, czem właściwie takie kółka mogą i mają się zajmować, czyli innemi słowy, czego stowarzyszone mogą się nauczyć w kółkach naukowych.

Odpowiedź na to zupełnie jest prosta, a mianowicie: kółka naukowe mogą i mają nauczyć wszystkiego, co dla naszych członków jest potrzebne i pożyteczne.

Sprawę tę przecież należy zrozumieć i przeprowadzić rozumnie i umiejętnie. Fałszywem byłoby takie zapatrywanie, że w jednem i tem samem kółku mają się członkowie uczyć od razu wszystkich pożytecznych rzeczy, a więc np. ci, którzy w czytaniu i pisaniu jeszcze niedomagają, mają się w tem poduczyć, inni znowu w sprawach religijnych, inni w historji i literaturze itd.

W taki sposób, chcąc mianowicie razem wszystkiego wszystkich nauczyć, nic się nie zrobi. Trudno nawet sobie wyobrazić, jakby to jedno kółko chciało tak na raz tyle pięknych i pożytecznych rzeczy przeprowadzić.

W jednem i tem samem towarzystwie można zakładać kilka kółek naukowych, z których każde ma swój jasno określony cel i swoje ściśle wytknięte zadanie. Albo też, jeżeli brak odpowiednich sił na kierowników kilku razem kółek naukowych, jedno i to samo kółko po kolei uczy rozmaitych potrzebnych i pożytecznych przedmiotów.

Chodzi zaś przedewszystkiem tutaj o to, ażeby w każdym razie plan nauki był ściśle określony, ażeby kółko naukowe równocześnie nie zajmowało się kilku rozmaitemi przedmiotami. Dopiero wtenczas, gdy się jeden kurs skończy, dopiero wtenczas, gdy członkowie kółka w upatrzonym przedmiocie gruntownie się wyuczą, dopiero wówczas zacząć naukę i wykłady o czem innem.

Czem tedy nasze kółka naukowe mogłyby się zająć dla pożytku naszych członków? Jest rzeczą niemożliwą opisać tutaj wszystko dobre i pożyteczne, ale przytoczymy choć kilka przykładów.

Początkiem i warunkiem nieodzownem każdej nauki jest umiejętność biegłego czytania i pisania. Tymczasem niejednej stowarzyszonej brak właśnie tych podstawowych wiadomości. Za lat dziecięcych brakło jej może potrzebnej ochoty i wytrwałości do tego, ażeby się czytania i pisania nauczyć. Dziś zaś tej ochoty może nie braknie, nie zabraknie pewnie i wytrwałości, tylko niejedna nie wie, jak się do tej nauki zabrać, nie ma sposobności do tego, niema odpowiedniego nauczyciela.

Któż ma w takim przypadku naszym stowarzyszonym dopomóc, jeżeli nie towarzystwo? Zróbmy tylko początek i załóżmy takie kółko czytania i pisania, a przekonamy się, jak chętnie i ilu to członkiń

Dwa wilki morskie.

(Ciąg dalszy.)

Szczęściem dziewczynka nie dała się zbić z tropu; przeciwnie, zdawało się, że sobie przysięgła zdobyć serce dziadka uprzejmością i dobrocią. Zgadywała jego życzenia, uprzedzała je, wymyślała mu przyjemności, siadywała przy nim, gdy pozostawał sam w izbie, robiła mu ciepłe rękawiczki na zimę i nakładała sama fajkę. On pozwalał się obsłużyć zamroczony nie odpowiadając nic, chyba że „tamten“ (to już nie był serdeczny przyjaciel, tylko: „tamten“) mówił mu z poczciwym uśmiechem: „Dobrze ci z taką ładną, milutką dziewczyną, która cię obskwiera, to nie tak, jak nasz gamajda, który by tam właśnie o mojej fajce pomyślał“.

* * *

Franka skończyła właśnie 12 lat i miała przystąpić do pierwszej komunji świętej. Pewnego ranka nie przyszła, jak zwykle podać czoło do pocałunku dziadkowi, a gdy ojciec wrócił z połowu odezwała się doń matka:

— Mężu, trzeba sprowadzić lekarza, mała jest chora.

Z początku nic sobie z tego nie robił, kobiety łatwo byle czem nastraszyć można, lecz, gdy ujrzał zakłopotaną twarz doktora, gdy usłyszał jego urywane zdania;

— Jakaś zła gorączka... Nie wiem jeszcze. Przyjdę wieczorem — odczuł pewną troskę.

Wieczorem chorobę określono: gorączka tyficzna.

Głuchy niepokój ogarnął dziadka.

Tegoż dnia i dni następnych siedząc przy kominie spoglądał na wchodzących i wychodzących, chcąc wyczytać coś z ich twarzy, a nie śmiał ich zagadnąć.

Pewnego wieczoru jednak (lekarz wyszedł potrząsając głową) zapytał półgłosem dawnego przyjaciela, przybitego i zrozpaczonego, jak on:

— Ksawery! myślisz... myślisz, że mogłaby umrzeć?

— Doktór powiedział, że trzebaby cudu — odpowiedział poczciwiec zapłakany.

— Co za nieszczęście! mój Boże! — takie kochane dziecko.

A więc była to prawda, było możliwe.

Odpychana tak długo od jego serca, miała odlecieć teraz daleko, bardzo daleko w niebo niezmierzone, jak te ptaki morskie, muskające na chwilę powierzchnię fal, by zginąć znów gdzieś w nieskończoności.

Już nie zobaczy jej ślicznego uśmiechu, nie usłyszy jej czułego głosu: Dobry tato — który tak słodko pieścił jego ucho, pomimo jego miny zagniewanej. Niestety! Nie zdawał sobie sprawy z tego, jak przywiązanym był do wnuczki, dopiero w chwili, gdy miał ją stracić; zmierzył przestrzeń, którą zajmowała w jego życiu, gdy miejsce to miało się opróżnić.

Czyż było tak źle z nią? dobry Boże!

I bez szelestu, w pantoflach przysunął się do drzwi wpół-otwartych, przypatrywał się biednej, małej twarzyczce o rysach zmienionych, zasuniętej w dużą poduszkę, podczas gdy matka siedząc w nogach łóżka, zwyciężona zmęczeniem zasnęła snem ciężkim, przerywanym szlochem.

Przysunął się więc na palcach.

ków przystąpi do niego i jak będą wdzięczni za to, że towarzystwo da im sposobność nauczenia się tego, co tak niesłychanie w życiu potrzebne.

W niektórych towarzystwach, być może, wszystkie stowarzyszone bardzo dobrze znają sztukę czytania i pisania, albo znowu kółko naukowe te, które tego nie umiały, już wyuczyło. Co tedy?

Wtenczas kółko naukowe inny cel i inne zadanie sobie obierze. Niektóre stowarzyszone chciałyby się np. wyuczyć historji polskiej, albo dowiedzieć się o tych, którzy piękne książki pisali i piszą, inne znowu pragną nauki w innych pożytecznych gałęziach umiejętności i wiedzy ludzkiej. Tedy po prostu zakłada towarzystwo kółko naukowe dla historji polskiej albo powszechnej, literatury, geografji, historji kościelnej, książkowości, stenografji, nauk społecznych itp.

Można i powinno również zakładać się w obrębie naszych towarzystw kółka śpiewu, ponieważ niestety coraz bardziej daje się odczuć zanik polskiej pieśni, i ponieważ w towarzystwach naszych skupia się wiele jednostek o dobrym głosie i chęciach kształcenia się w tym kierunku. Założenie i prowadzenie takiego kółka jest tem łatwiejsze, kółko takie właśnie mogłoby w naszych towarzystwach istnieć obok innych kółek, ponieważ kierowniczką jego może być każda stowarzyszona, która się zna na śpiewie i muzyce, a takich chwała Bogu nam nie brak, albo pani lub panienka z inteligencji przez towarzystwo uproszona.

Rozpoczynają się długie i wolne od pracy wieczory jesienne i zimowe. Dalejże tedy do pracy! Zakładajmy kółka naukowe w towarzystwach! Zabierzmy się chętnie i szczerze do pracy naukowej po kółkach, do pracy gruntownej i systematycznej!

Nagle głos cihy, cichy, jak powiew zawołał go słabo:

— Dobry tato.

Prędko otarł oczy i, probując głos upewnić zapytał:

— Chcesz się napić mała?

— Nie... sza! Dobry tato nie budźcie mamy! Chciałabym, chciałabym zapytać was o coś...

— Cóż więc?

— Dziadziu, czy ja prędko umrę?

— Co za myśl!

— Nie śmiem zapytać o to ani tatę, ani mamę; toby im zrobiło zbyt wielką przykrość, ale was...

— Więc co! mnie? — odrzekł stary wstrząśnięty głęboko tą niewinną wymówką; — sądzisz, że cię nie kocham?

— Myślę, że mnie kochacie mniej... dziadku. Więc, gdybyście chcieli mi odpowiedzieć, sprawiłoby mi to wielką przyjemność, bo pragnęłabym przyjąć pierwszą Komunją św... jednakże w łóżku... przedtem...

Lecz, wobec udręki malującej się na tej biednej, starej twarzy, umilkła, patrząc na niego z naiwnem zdziwieniem.

Wielkie łzy płynęły po jego zmarszczonych policzkach, kapały na siwą brodę, a nie myślał ich ocierać, tylko bełkotał szlochając:

— A! Sądzisz, że cię nie kocham A! Myślisz, że mógłbym przeżyć twoją stratę! ja twój dziadek! A więc zobaczysz malutka! To ja cię wyleczę! Jeśli potrzeba cudu, osiągnę go i otrzymasz twą pierwszą Ko-Komunię św. razem z wszystkimi innymi!

* * * C. d. n.

O kulturze.

Słowo „kultura" jest wyrazem obcym, który się u nas przyjął, dosłownie znaczy „uprawa". Używa się go nieraz, mówiąc o uprawie roli, czyli o kulturze ziemi.

Nie wyobrażajcie sobie, że wraz z człowiekiem na ziemi zjawiła się kultura. Na kulturę składają się wieki i praca wielu pokoleń. Są i dziś narody i plemiona, które o kulturze nie mają wyobrażenia, żyją w stanie dzikości.

Narody tak zwane kulturalne, dawniej w czasach przedhistorycznych, przechodziły straszne walki o byt i wtenczas o kulturze nie było mowy. Człowiek zamieszkiwał jaskinie, bronił się dzikim zwierzętom, zewsząd czyhała nań śmierć.

Krok po kroku Bóg pozwalał człowiekowi rozwijać się, do doświadczenia dodawać doświadczenie. Dziś nie mieszkamy w jaskiniach, wyszedłszy na pole nie obawiamy się spotkać wilka lub niedźwiedzia, człowiek panuje na świecie.

Teraz do Krakowa jedziemy koleją, jeżeli się chcemy szybko porozumieć, używamy telegrafu lub tedefonu.

Jakże daleko od tych czasów, gdzie ścieżka w lesie była niebezpieczną, a po wodę w krynicy trzeba było iść z trwogą.

Dziś nie zamieszkujemy jaskiń, ale domy, ubieramy się w suknie zamiast w skóry dzikich zwierząt, mamy książki, czytamy i piszemy, słowem — daleko odeszliśmy od czasów naszych praprao jców. Mamy dziś oświatę i kulturę, które powinny iść ze sobą w parze. Kto jest oświecony, powinien być kulturalny. Nie zawsze jednak tak się dzieje. Nieraz ludzie z nauką nie posiadają kultury. Zachowanie ich bywa szorstkie, ruchy nieopanowane, sposób obcowania z ludźmi niedelikatny, dobieranie rozrywek i przyjaciół nieosobliwe. O takich ludziach mówi się: mają wiedzę, ale są bez wychowania — bez kultury.

Do kultury więc należy zachowanie się nasze, sposób ubierania się, mieszkania, dobierania sobie przyjaciół i rozrywek, słowem cały nasz sposób życia.

Nie znaczy, aby uboższy człowiek, nie mogący mieć salonów, nie mógł mieć mieszkania kulturalnego, przeciwnie — mogą być salony bez kultury urządzone i izdebki pełne powabu, świadczące o kulturze ich mieszkańców. Widzieć można domy ubogie, gdzie nadzwyczajna czystość, smak dobry w ułożeniu mebli, kwiaty w oknach, książki na półkach, mówią, że mieszkają tu niezamożni, ale kulturalni ludzie. Takie domy po wsiach można spotkać w Poznańskiem, gdzie i fortepian się znajdzie. Takie domy są wszędzie u robotników i rolników w Danji i Szwecji; tam chłopak mający nieraz maturę gimn. wraca do roli i jest parobkiem u swego ojca.

Nie każdemu dano, nie każdy ma zdolności, nie każdemu potrzeba do jego zawodu kształcić się wysoko, ale każdy w swoim zawodzie może i powinien starać się o kulturę. Rolnik, kupiec i rzemieślnik, posiadający kulturę, żyje inaczej, inaczej używa swego majątku, jeżeli go posiędzie i nawet łatwiej go zdobywa, jeżeli stara się o przyswojenie sobie kultury.

Człowiek z kulturą nie odda majątku na użycie w karczmie, nie wyda na fatałaszki i dla popisu, ale użyje go w celach wyższych, jego kulturze radość przynoszących. Stąd powstają fundacje, stypendja, ochronki i domy robotnicze, gdzie pokolenia znajdują pomoc, poradę i nieraz przytułek.

Więc życie nasze podnosi, ułatwia, uszlachetnia kultura i ona wyrównuje różnice między ludźmi, gdyż łatwiej porozumieć się można z człowiekiem kulturalnym, aniżeli nieokrzesanym. Kulturę można odziedziczyć i można pracą własną zdobyć. Odziedziczyć, to znaczy, że rodzice byli już kulturalni; zdobyć znaczy

pracować samemu nad przyswojeniem sobie kultury.

Jest więc wychowanie, które nam dają i drugie, które my sami sobie dajemy.

To wychowanie drugie jest dużo warte, bo w niem jest nasz własny wysiłek, nasza własna praca. Zależne jest ono od naszej dobrej woli i gorącego pragnienia.

Wielcy ludzie świata, ci, o których mówią dzieje, którzy czynami swymi żyją w pamięci ogółu, zaczynali nieraz od bardzo małych początków, zwalczali trudności niewidziane, przy łuczywie trawili noce, aby się czytać nauczyć, bo w dzień pasali bydło, jednak do celu doszli, bo mieli wolę i wytrwałość.

Człowiek dobrze wychowany, człowiek kultury w każdej sytuacji, na każdem stanowisku umie się znaleźć i nad sobą zapanować, zachowując swą godność. Zachować swą godność nie znaczy być pełnym zarozumiałości i pychy i szukać czynem, kto przypadkiem ubliżyć nie chce. Godność własna, poszanowanie swej duszy zasadza się na tem, że umiemy się bronić przed złem wszelakiem, przed rozterką i kłótnią, a rozumem i taktem każdą sprawę staramy się rozsądzić.

Nie jest człowiekiem prawdziwie kulturalnym, kto mając formy zewnętrzne dobre, wszystko to używa dla celów ściśle materjalnych, dla pieniędzy, a w gruncie rzeczy na dnie swej duszy, poza politurą, kryje się nikczemność i szkodliwość. Taki człowiek nietylko nie ma kultury, ale nie posiada także charakteru, bo kultura wymaga harmonji na zewnątrz i wewnątrz, czyli: mamy się przedstawiać takimi, jakimi jesteśmy.

Warunki obecnego życia są tego rodzaju, że możemy się starać o jak największą wyżynę duchową i nie wracać do czasów, gdzie, jako mieszkańcy lasów, byliśmy zmuszeni dla utrzymania życia nieraz zabijać lub być zabijani. Rozwinięta kultura wymaga od nas zupełnie czegoś innego, wymaga mianowicie, by skarby, w jakie uposażył nas Bóg, wydobyć i zużytkować dla szczęścia naszych bliźnich — rodaków.

Umiejętność współżycia, oparta na wzajemnej miłości i braterskiej pomocy, dźwiganie słabych, ratowanie upadających, niesienie światła i dobra we wszystkie dziedziny życia, jest to stosowanie kultury nie w słowie, lecz w czynie, i tego od nas wymagają obecne ciężkie czasy.

Wymaga tego nasza prastara, tylowiekowa kultura chrześcijańska i polska, z której być możemy dumni, która za czasów naszej niepodległości była siłą, z którą się obcy liczyli i da dobry Bóg, że dopomoże ona, iż doczekamy chwili radosnej, w której naród cały zawoła z wolnej i pełnej piersi:

„Jeszcze nie zginęła!...

Marja Dąbrowska-Beerowa.
(„Kobieta Polska").

---

4. ZAGADKA LITERACKA.

Zrodzon tu, w Wielkopolsce, skromnie, nie w przepychu,
Od niemowlęctwa prawie słyszał, jak po cichu
Matka, mieszczanka zacna, dobra, lecz uboga
Przeznaczała go zawsze na służbę dla Boga.
A więc, kiedy czas nadszedł, szanując jej wolę,
Wszedł, jak siewca ziarn dobrych na ugorną rolę.
Szedł wytrwale, choć dużo znalazł na swej drodze
Złych chwastów, ostrych cierni, co raniły srodze...
Stał w uczonych szeregu, nie szczędząc roboty,
Byleby zajaśniała światłość zorzy złotej,
Byle oświata szersze zatoczyła kręgi,
Trafiła w serca mieszczan, pod chłopskie siermięgi,
Byle przemysł się szerzył, byle się podniosła
Oświata i dobrobyt przez różne rzemiosła...
Umysł jasny i bystry nie spoczął na chwilę,
Widząc, że w naszej Polsce roboty jest tyle,
Że źle, iż naród biedny w stany się rozdwaja
Dążył do praw zrównania dnia „Trzeciego maja".
On to dla siebie nigdy nie upragnął wiele,
Co miał, to wszystko oddał na szlachetne cele.
Więc dumne z tego męża z Wielkopolski rodem
Panienki moje drogie, wy z zapałem młodym
Naśladujcie te cnoty, miłe pracownice,
By ta ziemia rzec mogła: „Ja się niemi szczycę!"
A pisząc o tym mężu uczyńcie ślub w duszy:
„Nigdy niech samolubstwo serca nie wysuszy
I pójdę drogą prawą pracy i prostoty...
Cel mój: Ujrzeć wschód zorzy i wolności złotej!"
Więc napiszcie mi teraz panienki me lube,
Które miasto ma z męża tego wielką chlubę,
Gdzie on żył, gdzie pracował, gdzie skończył swe życie
I na jakiem to polu pracował obficie? P. W.

Rozwiązanie zagadki literackiej

z Gazetki Nr. 20: Ignacy Krasicki, nadesłała w dalszym ciągu p. Gertruda Kupkówna z stow. Służby Żeńskiej w Poznaniu.

Rozwiązanie zagadki geograficznej

z Gazetki Nr. 21. Kraków; trafne rozwiązania nadesłały pp.: J. Krakowska i J. Starczewska z „Jedności" w Krotoszynie; z „Spójni" w Gnieźnie M. Pokładecka, G. Kupkówna z Stow. Służby Żeńskiej w Poznaniu, B. Królówna i J. Szczepańska z Odolanowa, A. Thielówna z Stow. „Jolenta" w Gnieźnie.

Składki.

Stowarzyszenie „Samopomoc Żeńska" w Grodzisku przesłało na zagon Rydla 56,10 mk. zebrane na obchodzie urządzonym ku Jego czci.

Poznań, 10. 10. 18. Biuro Związku.



Dnia 7-go października zmarł po długich, ciężkich cierpieniach i odbytej operacji w Poznaniu, czcigodny i nieodżałowany nasz Patron i Kierownik

ś. p.

Ks. Tomasz Stróżyński.

Jego gorliwą i szczerą pracę w naszych towarzystwach zachowamy we wdzięcznem wpomnieniu na zawsze

Stowarzyszenie Kobiet Pracujących i Stow. Młodzieży Żeńskiej w H. i K. w Ostrowie.

R. i. p.



(Spóźnione.)

Dnia 15-go sierpnia r. b. zmarła, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Teresa Wiśniewska.

W środę dnia 2-go października rozstała się nagle z tym światem ś. p.

Marja Piasecka.

Obie zmarłe należały do

Stowarzyszenia „Lechitek" w Gnieźnie.

Niech odpoczywają w pokoju!

Czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.